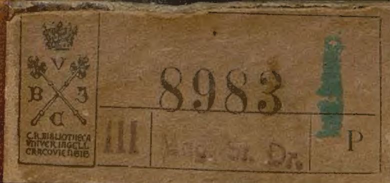




V
B
J
C

72.

G Ł O S
Antoniego KARSKIEGO, Posła Płockiego, dnia 7. Julii 1793. miany.

Nayiaśnieyszy KROLU Panie Móy Miłościwy!
Prześwietne Skonfederowaney Rzeczypospolitey Stany!

Cios, którem Obcey przemocy Oyczyznie zadaie ręka, lubo dla niey w istocie staie się śmiertelnym, nie tak ią przecież dotyka tkliwie, jak kiedy własne jey Dzieci wzgardziwszy ulubionym swoiey Matki łonem; szarpać niewdzięczni, te, które ich wylęgły zdaią się wnętrzności.

Krolu Miłościwy! Ty, ktorego odwiecznych przeyrzeń Wyrocznia, Wolnego byś był Naczelnikiem, przeznaczyła Narodu, szczegulnieysze Tobie wraz z tymże Berłem wskazała warownie.

Ty to więc Miłościwy Panie będąc Narodu Oycem, czuwać naywięcey powinieneś o dobro, i całość Twoiey Oyczyzny, a z obowiązku Twego, wszystkie bacznie przezierać, i starać się odwracać, które na nią tylko spadać mogą nieszczęścia.

Lecz daruy Miłościwy Panie, że Ci śmiało rzeknę, iż nadużywasz Krolu tego zaufania, które w mądrości Twoiey prosto-myślący położył Narod—Pamięć okropna odmiany Rządu Rewolucyą 3. Maia nacechowaney, jest nayistotnieyszym tey prawdy dowodem.

Ta to nieszczęśliwa Konstytucya, do ktorey przywiązany ku Waszey Krolewskiey Mości skłonił się Narod, pierwsze na skrępowanie Wolności ukuwszy ogniwa, dziś współ-Braci naszych niewolniczemi brząkać przymusza kaydany.

Niechcę ia Nayjaśnieyszy Panie silniey rozwodzić się nad tey Kuźni zrzódłem, zkąd wszystkie dziś nieszczęścia na naszą spłynęły Oyczyznę, bo razem niechcę to czułe W. K. M. ranić serce, w ktorym i tak śmiertelne dozieram blizny.

Jednakże, trudno tam milczeć, gdzie boleść serce przenika, trudno tam mieć zamknięte usta, gdzie miłość Oyczyzny, i upadek oney o ratunek woła.

Nayiaś: Panie! w tey to szanowney Praw Swiątyni, powoduiąc się wszyscy radom W. K. M. chętnie w widoku Dobra Oyczyzny zdarzyć się mogące, w śrzod nas łagodziliśmy spory, chętnie zawsze słuchaliśmy głosu W. K. M. i z tymże nasze łączyliśmy umysły.

O! jakże Nayiaś: Stany, skutek naszego zaufania, stanął się mylny, przekonała nas o tym, Sessya dnia 5. Miesiąca bieżącego, gdy pomimo nayczulszą troskliwość Seymuiących Stanow, o odmianę Proiektu podanego od Laski, propozycya wspacznie życzeniom naszym ułożona ad turnum, głosem Twoim Nayiaśnieyszy Panie wspartą została.

Ten to Głos W. K. M. odmienił zdanie wielu Kolegow, zkąd smutny widziemy skutek, iż tenże Proiekt, pełen Dyplomatycznych sideł, tak, jak Wilk w Baranią przybrany skurę, potrafił się niespodzianie zrządzoney zdań, przymilеć większości, i razem w niewzruszone zamienić Prawo.

)1(Sta-

Stany Nayjaśnieysze! biorę Boga, i głuche tey Swiątyni mury za świadki, o ktòre słów głosu moiego, obijało się Echo, iż zupełnie temu Proiektowi byłem przeciwny, że bez odmian onego, i podanych przezemnie na JPP. Deputowanych kar warowni, nigdy na ten Proiekt zezwolić niechciałem, z ktòrego dziś zamienionego w Prawo uyrzycie wkrótce Stany Nayiaśnieysze, jak okropne obradom naszym wylęgnie się straszydło, ktòre już w części ukazuie się w podanym na dniu onegdayszym, a dzisiay z pod deliberacyi wychodzącym, JW. Jozofowicza Posła Inflatskiego Plenipotencyi Proiekcie, ktòren to Proiekt, jest oczywiście wbrew Prawu, napisaney przez nas dla JPP. Deputowanych Instrukcyi, a jako to Prawo świeżo napisane, z ktòrego ieszcze piòro nie oschło, odzownym być nie może, tak na tenże Proiekt, bez dokładnego onegoż poprawienia, nicht dobrze myślący zezwolić nie powinien. Stany Nayiaśnieysze! o cóż to chodzi? oto o los całey Naszey Oyczyzny, o los pozostałych w Domach, i zagarniętych Kordonami wspòł-Braci naszych, gdzie jeżli serca nasze innemi, a nie miłością onych zaięte będą widokami, niemylnie zgubiemy Oyczyznę, zgubiemy wspòł Braci naszych, i z niemi zgubiemy razem nas samych.

O! dałby to Bóg, Nayiaś: Stany, by moia wieszczba stanęła się mylną, lecz w ów czas, kiedy w smutnym okaże się skutku, wspomniy Nayiaś: Panie, że Tobie Narod złorzeczeń mieć będzie Prawo, Ty Panie Miłościwy, szczegulniey winieneś o zbawienie twoiey starać się Oyczyzny, Tyś iest głową Narodu, prowadź nas więc drogą istotney prawdy, a nie narażay nas na los obojętny; Stany Nayiaśnieysze! jesteśmy nieszczęśliwi to prawda, upadek nasz staie się podobny Rzymowi, i Athenom, lecz w ów czas, gdy w oczach Europy zdaiemy się być wartni litości; strzedz się nam oney należy wzgardy.

Ty zaś Nayiaś: Panie, ktòrego Mądrość szanował Świat cały, okazałeś wielkość i stałość Twoiego umysłu w tylu przeciwnościch, bądź razem i teraz w tey to prawie ostatniey Oyczyzny toni zawsze Królem Wielkim, nieodstępny w żadnym punkcie przywiązanego ku tobie, i cnotliwie myślącego Narodu, z ktòrym, jeżeli upadniesz wspólnie, staray się w samym upadku, być wielkim, a tak przynaymniey w potomności ta Ci pozostanie chwała: *dum Magnus Vir cecidit, Magnus jacuit, non Majus illum tamen contemni, quam cum edium Sacrarum ruinæ calcantur, quas Religiosi equæ, ac stantes adorant.*




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022287

